

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/okupacja-sowiecka/75149,Wolni-w-zniewolonym-kraju.html>



Fot. z zasobu IPN

ARTYKUŁ

Wolni w zniewolonym kraju

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej (1948-1956) Stalinizm w Polsce

Autor: DARIUSZ WALUSIAK 06.10.2020

Komuniści, fałszując referendum w 1946 r., a pół roku później wybory do Sejmu Ustawodawczego, pokazali, że w walce o władzę nie liczą się z nikim i niczym.

„Wszystkim dobrze są znane fakty stosowania terroru wyborczego, pozbawiania obywateli prawa głosu, krępowania woli wyborców, usuwania numerów opozycyjnych i inne stosowane 19 stycznia kanty wyborcze”

- napisano w ulotce Zbrojnego Ruchu Oporu AK.

Polacy zdawali sobie sprawę z oszustwa. Rozumieli zarazem, że nie mogą w ówczesnej sytuacji politycznej liczyć na jakiegokolwiek zmiany w kraju. To poczucie bezsilności i brak nadziei wzmacniały jeszcze proces instalowania się komunistycznego reżimu.



Grupa partyzantów z oddziału mjr. Józefa Kurasia "Ognia" (stoi w środku, w białej koszuli), prawdopodobnie podczas chrzcin w Waksmundzie. Fot. z zasobu IPN



1947, narada dowódców patroli oddziału WiN kpt. Zdzisława Brońskiego "Uskoka". Od lewej: ppor. Stanisław Kuchciewicz "Wiktor", N.N., sierż. Józef Franczak "Lalek", st. sierż. Walery Waśkiewicz "Strzała". Fot. z zasobu IPN

Tuż przed wyborami Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego urządziło masową akcję w terenie. Na obszary, na których do tej pory dominowały oddziały podziemia niepodległościowego, wysłano wzmocnione grupy operacyjne. Zaangażowano wszystkie siły: funkcjonariuszy UB, MO, ORMO, wojska, KBW oraz członków PPR. Działania te miały doprowadzić do zastraszenia miejscowej ludności. Uderzenia były niezwykle celne i przyniosły zamierzone efekty. Kolejne fale aresztowań doprowadziły do zerwania łączności z oddziałami w terenie. Zimą 1947 r. we wsi Ostrowsko koło Nowego Targu w obławie UB zginął legendarny mjr Józef Kuraś „Ogień”, dowódca działającego na Podhalu Zgrupowania Błyskawica. Jednym z uczestników tych wydarzeń był Stanisław Ludzia. Po latach wspominał:

„«Ogień» wtenczas powiedział do nas: «Chłopaki mamy zdradę ze swoich i ażeby mi się ani jeden nie poddał. Jak giniemy, to giniemy razem i jako bohaterzy w obronie Ojczyzny».”¹

Major, tak jak zapowiedział, nie poddał się. Nie mogąc dalej uciekać, strzelił sobie w głowę. Zmarł w drodze do szpitala w Nowym Targu 20 minut po północy 22 lutego 1947 r., w dniu ogłoszenia przez sejm ustawy amnestyjnej. Śmierć Kurasia zakończyła okres panowania partyzantów na Podhalu. Pozostałe oddziały nie miały już takiego znaczenia jak zgrupowanie dowodzone przez „Ognia”.

Polacy zdawali sobie sprawę z oszustwa. Rozumieli zarazem, że nie mogą w ówczesnej sytuacji politycznej liczyć na jakiegokolwiek zmiany w kraju. To poczucie bezsilności i brak nadziei wzmacniały jeszcze proces instalowania się komunistycznego reżimu.

Pętla niewoli coraz bardziej się zaciskała, dusząc ostatnie bastiony oporu. Dalsza walka zbrojna z reżimem powoli traciła sens. Mogło się wydawać, że komuniści zdobyli się na „wybaczenie”, ogłaszając amnestię dla żołnierzy drugiej konspiracji. Nie był to jednak wspaniałomyślny gest. Głównym celem amnestii była likwidacja zorganizowanego oporu. W efekcie propagandowych działań wzywających do „wyjścia z lasu” zebrano cenne informacje oraz zwerbowano nowych konfidentów. W ten sposób jeszcze bardziej nasilono działania zmierzające do rozpracowania i likwidacji tych, którzy nie zrezygnowali z walki. Zanim jednak do tego doszło, władza rozpoczęła grę ze społeczeństwem, mającą skłonić jak najwięcej konspiratorów do wyjścia z podziemia. Zapewniano, że po ujawnieniu dotychczasowej działalności władza zapomni o ich przeszłości. Amnestia miała być przepustką do normalności. Ci, którzy w to uwierzyli, szybko przekonali się o obłudzie reżimu. W zaistniałej sytuacji były tylko dwa wyjścia: skorzystanie z propozycji władzy lub dalsza walka. Mimo że nie ufano komunistom, niektórzy podjęli rozmowy w celu ustalenia warunków ujawnienia.



Ppłk Łukasz Ciepłiński "Pług".

Fot. z zasobu IPN

W Warszawie, 31 grudnia 1946 r. UB zatrzymało prezesa Okręgu Białostok Zrzeszenia WiN, ppłk. Mariana Świtalskiego „Juhasa”, „Sulimę”. Pięć dni później resort odniósł kolejny sukces. W ręce UB wpadł Wincenty Kwieciński „Lotny”, prezes III Zarządu Głównego WiN. Podjęte w MBP rozmowy przyniosły efekt zamierzony przez komunistów. Zatrzymani oficerowie 29 stycznia 1947 r. wystosowali do członków Zrzeszenia WiN „apel wzywający do ujawnienia”. Dodatkowo ppłk Świtalski zgodził się przekonać do tego struktury Okręgu Białostockiego. W tym celu zwolniono go z więzienia. Po skontaktowaniu się z mjr. Witalisem Brzeskim „Żegotą”, pełniącym obowiązki szefa okręgu, decyzja o ujawnieniu została zaakceptowana przez większość kadry kierowniczej okręgu. 17 lutego wydano odezwę do członków WiN tłumaczącą powody ujawnienia:

„Istnienie organizacji podziemnych i spowodowana tym walka bratobójcza powoduje osłabienie państwa na zewnątrz i wewnątrz. Dalsze prowadzenie prac konspiracyjnych jest szkodliwe dla Polski i narodu polskiego.”²

Jednym z tych, którzy podpisali się pod odezwą, był prezes rejonu Inspektoratu Łomżyńskiego WiN, mjr Jan Tabortowski „Bruzda”. Po siedmiu latach w konspiracji ujawnił się on 25 marca 1947 r. w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Łomży. Oficer zawodowy, a takim był „Bruzda”, nie mógł liczyć na powrót do swojej profesji. Bez pracy, inwigilowany, podjął nieudaną próbę ucieczki z kraju. W rozmowie ze

spotkanym przypadkowo znajomym, który okazał się konfidentem, przyznał, że „doszedł do wniosku, że ujawnienie było błędem”³. W sporządzonym raporcie agent napisał, że „Bruzda” jest przygnębiony, bliski samobójstwa. W kwietniu 1950 r. Tabortowski, zagrożony aresztowaniem, dołączył do ukrywającego się w okolicy Łomży Stanisława Cieślewskiego „Lipca”, który pod koniec 1946 r. wrócił ze Związku Sowieckiego i szybko znalazł się w sferze zainteresowania UB. „Bruzda” pomógł mu, organizując melinę w okolicach Łomży. W marcu 1950 r. Tabortowski napisał w liście do matki:

„Czas nie czeka i meta życia szybko się do nas zbliża, zresztą dzisiaj się tym nie przerażam. W życiu swym więcej napotykamy kolców niż róż, a więc i mniejsza jego szkoda... W pewnych wypadkach możemy stwarzać pewne złudzenia, które jednak długo nie trwają i pozostają jedynie pozorami. Zresztą wszystko na tym świecie jest tylko czasowe, nie wyłączając nas samych. Prawdopodobnie ci wszyscy, którzy odeszli, są już dzisiaj szczęśliwsi od nas.”⁴

W nowych warunkach „Bruzda” zorganizował nieliczny oddział. Oprócz kpt. Cieślewskiego tworzyło go kilku konspiratorów. Głównym celem było przetrwanie, doczekanie wybuchu III wojny światowej, która doprowadziłaby do zmiany sytuacji międzynarodowej, a tym samym dałaby Polsce szansę na ponowne odrodzenie. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy wówczas w to wierzyli. Po czterech latach ponownej konspiracji mjr „Bruzda” zginął 23 sierpnia 1954 r. podczas akcji na posterunek milicji i kasę gminną w Przytułach.

Podobnie kończyła się historia innych wyklętych decydujących się na dalszą walkę z komunistami. Większość dowódców po ogłoszeniu amnestii dała swoim żołnierzom możliwość wyboru. W Okręgu Lublin decyzję o ujawnianiu, podobnie jak w Białymstoku, podjęto na szczeblu dowódczym. Sprzyjała temu m.in. instrukcja szefa lubelskiego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, który nakazywał swoim podwładnym

„dołożyć wszelkich starań, by nadać akcji ujawnieniowej charakter wielkiego aktu politycznego. W tym celu podczas akcji należy przestrzegać kulturalnego zachowania się i postarać się, by podczas akcji całe podziemie zostało zlikwidowane.”⁵

Przed amnestią na terenie całego kraju działało 260 oddziałów grupujących w swych szeregach ok. 9 tys. partyzantów. Spośród

nich jedynie 1,8 tys. zdecydowało się nie ujawnić i walczyć dalej. O ponad połowę zmalała liczba oddziałów – szacowana po amnestii na 122 i z każdym rokiem malejąca. W 1951 r. blisko 400 partyzantów należących do pięćdziesięciu oddziałów w dalszym ciągu stawiało opór zbrojny komunistom.

Funkcjonariusze UB mieli także zrezygnować z werbunku ujawniających się osób. Zalecono im jednak baczna obserwację i wytypowanie kandydatów na przyszłych konfidentów. Podobnie postępowano także w innych rejonach Polski. Na Lubelszczyźnie o skorzystaniu z amnestii postanowił komendant okręgu WiN, płk Wilhelm Szczepankiewicz „Drugak”. Wcześniej spotkał się z inspektorami i wyższymi oficerami okręgu, którzy zgodzili się z tą decyzją. Dowódcy nawiązali kontakt z funkcjonariuszami UB w celu omówienia warunków ujawnienia. Sam „Drugak” w towarzystwie kilku oficerów zgłosił się 22 marca 1947 r. do gmachu MBP w Warszawie. Po załatwieniu wszystkich formalności minister Roman Romkowski podjął gości uroczystym obiadem. Po powrocie do Lublina „Drugak” rozwiązał struktury okręgu.



1946, żołnierze oddziału kpt. Zdzisława Brońskiego "Uskoka" (na zdjęciu jedyny bez nakrycia głowy). Fot. z zasobu IPN

...gdzie jest wróg - tam walka być musi!

Z dalszej walki nie zrezygnowali tylko nieliczni. Zdzisław Broński „Uskok” i Edward Taraszkiewicz „Żelazny”

amnestię ocenili jako kolejny podstęp komunistów. Nie wierzyli, że UB im daruje. Z czasem okazało się, że mieli rację. Rok 1947 dla kpt. „Uskoka” rozpoczął się niefortunnie – 12 stycznia został postrzelony w nogę. Pocisk uszkodził staw kolanowy, uniemożliwiając swobodne poruszanie się w terenie. Na okres rekonwalescencji Broński musiał się zaszyć w ciasnym bunkrze wykopanym pod słomą w stodole. W swoim pamiętniku tak komentował amnestię:

„W prasie roi się od wezwań, niejednokrotnie podpisanych przez autorytatywne dla nas jednostki – wezwań, które brzmią: «Trzeźwo oceń rzeczywistość», «Ujawnij się, tak będzie lepiej dla Polski!». Najtrzeźwiejszym ocenieniem rzeczywistości w tym wypadku będzie uświadomienie sobie, że wróg jest bez porównania silniejszy i w walce łatwo zginąć można, ale czy znaczy to, że trzeba skwapliwie korzystać z rzucanych przez wroga ochłapów łaski? Łaski podstępnej! Zważajmy na to, by takie słowa jak: Polska, Polak, Honor, Wolność nie pozostały pustymi dźwiękami... gdzie jest wróg – tam walka być musi!”⁶

„Uskok” nie odbierał jednak żołnierzom prawa decydowania o swoim losie. Doskonale rozumiał, że niektórzy są już zmęczeni niewygodami partyzanckiego życia. Jednocześnie wiedział, że w sytuacji wzmożonego terroru przetrwać może jedynie mały oddział dysponujący lotnymi patrolami. Duże zgrupowanie zostałoby szybko zlokalizowane, otoczone przez KBW i UB, a w konsekwencji zlikwidowane. „Uskok” zarządził:

„Nikt absolutnie nie jest krępowany w decyzji ujawniania się. Ujawniający się mogą wziąć ze sobą potrzebną broń, a przed komisją amnestijną mogą składać dowolne zeznania korzystnie dla siebie, byleby nie były szkodliwe dla pozostałych. Całości nie mam zamiaru ujawniać.”⁷

Niektórzy nie poprzestali jednak na złożeniu zeznań przed komisją ujawniającą. Często namawiano ich też do współpracy. Jan Gawron „Piast”, komendant rejonu Dębowa Kłoda,

„oprócz porozumienia z UB otrzymał specjalne pisemne zezwolenie, które upoważniało go do korzystania z podwód w każdej wsi w powiecie. Na skutek tego «Piast» jeździł po wsiach, kaptując ludzi, ażeby się ujawnili.”⁸

– pisał „Żelazny”. Gawron rozповідаł także, że cały oddział, który pozostał w konspiracji, to bandyci⁹.

W rezultacie został przez dawnych towarzyszy broni rozstrzelany. Podobnie potraktowano niektórych innych zdrajców.



Ppor. Edward Taraszkiewicz

"Żelazny". Fot. z zasobu IPN

„Żelazny”, starszy brat poległego w styczniu 1947 r. Leona Taraszkiewicza „Jastrzębia”, od samego początku sprzeciwiał się amnestii. W tej sprawie razem z komendantem II rejonu, Feliksem Maciejewskim „Rogiem”, wydał ulotkę wzywającą do nieujawniania się i trwania w podziemnej walce. Mimo to większość partyzantów zdecydowała się na wyjście z konspiracji. „Żelazny” w podziemiu pozostał z kilkoma żołnierzami. Poległ w nierównej walce 6 października 1951 r. Przed śmiercią w liście do rodziny opisał sytuację ostatnich miesięcy konspiracji:

„W roku 1946 grupa nasza liczyła 48 ludzi, dziś z nich zostałem tylko sam jeden, wszyscy niemal złożyli swe młode życie na szali Ojczyzny. Wszystkie grupy, które operowały w tym czasie na terenie Lubelszczyzny, spotkał taki sam los i koniec. Ci, co zostali, to tylko jednostki, które tylko cudem Bożym żyją i dalej niosą sztandary swoich rozbitych oddziałów. Fala terroru ze strony czerwonego reżymu tak [przez] ostatnie lata wzrosła, że nic dziwnego, że ludność tak jest przestraszona, że gdyby dziś komuś zaproponować za udzielenie pomocy dla nas górę złota, to nawet sekundy nie będzie się namyślał i powie, że nie, bo życie jest dla niego droższe... Dziś [...] w promieniu 300 km mamy zaledwie kilku ludzi, którzy nam pomagają.”¹⁰

Amnestia z 1947 r. łącznie objęła 76 774 osoby. Wszyscy przystępujący do ujawnienia musieli zdać posiadaną broń oraz wypełnić kwestionariusz, w którym należało podać swoją przynależność organizacyjną, pseudonim i inne ważne informacje. Dane te były zbierane przez UB i dokładnie analizowane. Dzięki takim informacjom resort bezpieczeństwa mógł rozpracować tych, którzy zdecydowali się na dalszą walkę.

W efekcie propagandowych działań wzywających do „wyjścia z lasu” zebrano cenne informacje oraz zwerbowano nowych konfidentów. W ten sposób jeszcze bardziej nasilono działania zmierzające do rozpracowania i likwidacji tych, którzy nie zrezygnowali z walki.

Przed amnestią na terenie całego kraju działało 260 oddziałów grupujących w swych szeregach ok. 9 tys. partyzantów. Spośród nich jedynie 1,8 tys. zdecydowało się nie ujawnić i walczyć dalej. O ponad połowę zmalała liczba oddziałów – szacowana po amnestii na 122 i z każdym rokiem malejąca. UB odnosiło coraz więcej sukcesów w zwalczaniu podziemia. W 1951 r. blisko 400 partyzantów należących do pięćdziesięciu oddziałów w dalszym ciągu stawiało opór zbrojny komunistom. MBP oceniało, że w 1947 r. ujawniło się 90 proc. WiN-owców. Po aresztowaniu w styczniu 1947 r. wspomnianego płk. Kwiecińskiego, budowę nowych struktur organizacji podjął ppłk Łukasz Ciepłiński. Z początkiem czerwca 1947 r. z Londynu przybył emisariusz Jerzy Woźniak „Jacek”. Przywiezione przez niego informacje rozwiały ostatnie nadzieje na zmianę międzynarodowej sytuacji politycznej. Zagraniczna Delegatura WiN dała Ciepłińskiemu do zrozumienia, że w najbliższych latach nie będzie III wojny światowej, tak oczekiwanej przez podziemie niepodległościowe. WiN miał w tej sytuacji zaprzestać wszelkiej działalności i przejść do ścisłej konspiracji. UB nie pozwoliło na to, nasilając starania zmierzające do likwidacji zrzeszenia. W całym kraju rozpoczęły się aresztowania. Pod koniec listopada w Zabrze zatrzymano także Ciepłińskiego.

Jako ostatni z pola walki zszedł Józef Franczak „Laluś”. W bunkrze podziemnym w Dąbrówce 21 maja 1949 r. rozerwał się granatem jego ostatni dowódca, kpt. Zdzisław Broński „Uskok”. W 1953 r. w Piaskach zginął ostatni towarzysz walki – Stanisław Kuchciewicz „Wiktor”. Od tego czasu „Laluś” ukrywał się samotnie. Mimo upływu czasu nie zdecydował się na ujawnienie. Przede wszystkim obawiał się o ludzi, którzy pomagali mu się ukrywać. Wiedział, że czeka ich za to surowa kara. Franczak zginął z bronią w ręku 21 października 1963 r., osaczony przez SB i ZOMO w Majdanie Kozic Górnych.



1945, partyzanci V Brygady

Wileńskiej AK podczas

kwaterowania. Od lewej: sierż.

Józef Bandzo "Jastrząb", NN,

gospodyni, ppor. Jan Zaleski

"Zaja", gospodarz i kpr. Tadeusz

Urbanowicz "Moskito". Fot. z

zasobu IPN

Komunistyczna władza nigdy nie wybaczyła tym, którzy zbrojnie się jej przeciwstawili. Przekonał się o tym Józef Bandzo, żołnierz mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”, dowódca patrolu dywersyjnego. W sierpniu 1946 r. za zgodą Łupaszki opuścił oddział, nie widząc sensu prowadzenia dalszej walki. W 1947 r. skorzystał z amnestii. Od tego czasu był kilka razy zatrzymywany, aż w końcu aresztowano go, sporządzając fikcyjny akt oskarżenia w sprawie nadużyć gospodarczych. W 1960 r. skazano go na dożywocie. W więzieniu spędził 16 lat. Bandzo dożył czasów, kiedy w wolnej Polsce odnaleziono i pochowano z należnymi honorami szczątki jego dowódcy, mjr. „Łupaszki”. Zmarł 16 października 2016 r., kilka dni przed swymi 93. urodzinami. Ci, którzy walczyli i ginęli, wolni w zniewolonym przez komunistów kraju, po latach odnieśli zwycięstwo.

Tekst pochodzi z nr 3/2017 „Biuletynu IPN”

¹ D. Golik, *Obszar opanowany przez „leśnych”. Działania partyzanckie oraz represje aparatu bezpieczeństwa na terenie Ochotnicy w latach 1945–1956*, Kraków 2010, s. 111.

² S. Poleszak, *Jeden z wyklętych. Major Jan Tabortowski „Bruzda”*, Warszawa 1998, s. 210.

³ *Ibidem*, s. 224.

⁴ *Ibidem*, s. 223.

⁵ Fragment Instrukcji Szefa WUBP w Lublinie w sprawie akcji ujawniania z 27 II 1947 r., [w:] R. Wnuk, *Lubelski Okręg AK 1944–1947*, Warszawa 2000, s. 65.

⁶ Z. Broński, *Pamiętnik (wrzesień 1939 – maj 1949)*, Lublin – Warszawa 2015, s. 81.

⁷ *Ibidem*, s. 80.

⁸ E. E. Taraszkiewicz, *Trzy pamiętniki*, Warszawa – Lublin 2008, s. 138.

⁹ *Ibidem*, s. 137.

¹⁰ *Ibidem*, s. 254–255.

COFNIJ SIĘ